



(WIDOK JEZIORA WIRGINII W OGRODZIE WINDSOR).

## OGRÓD W WINDSOR.

Rycina powyższa przedstawia widok tak nazwanego jeziora Wirginii w sławnym ogrodzie czyli parku przy zamku królewskim Windsor w Anglii, które za pomocą sztuki rozszerzone, stało się jedną z najpiękniejszych jego ozdób. Ogród tak gęsto i naturalnie drzewami jest zasadzony, iż w nim sztuki dostrzedz nawet niepodobna. Każdemu dozwolone wniknąć do parku, bez żadnej trudności; z tego więc korzystając w piękną porę mieszkańcy Londynu z rozmaitych klas kwapią się tu jeden lub kilka dni w prześlicznym miejscu przepędzić. Niedaleko stąd leży ładna wieś Blackneot, gdzie mieszka nadleśny, mający dozór parku, i gdzie przewodnika znaleźć można. Z tego miejsca idziemy gęstym lasem sosnowym, który dzieli się na kilka pięknych alejów. Ciągące się w prawo prowadzą na stromą górę, kędy wznosi się gustowny domek letni, Belwederem zwany. Alejami na lewo wy-

chodzimy na brzeg jeziora Wirginii. Tu przychodnia uderza niespodziewanie zachwycający widok: przepyszne szpalery wiodą na sam brzeg jeziora; najwspanialsze grupy drzew mile wabią oko; jesiony, modrzewie, i śliczne brzozy płaczące, które jeden poeta angielski, „dziewicami lasów“ nazywa, ze wszech stron odbijają się w przejrzystych wodach, które zdają się być łożyskiem ogromnej rzeki. Gęsto zarosłe ścieżki ożywo-  
ne przez dzikich królików i wiewiórki, szybko pierzchające za zbliżeniem się człowieka, ciągną się z różnych stron ku jezioru, gdzie w najszerszym miejscu wznosi się ładna świątynia rybaków przez Jerzego IV zbudowana.

Patrzącemu na dzieła sztuki naśladowujące przyrodzenie, sama przez się nasuwa się uwaga, iż najpiękniejsze ogrody zawierają w sobie niemało pojedynczych szczegółów, w których wymus i nienaturalność, łączące się z chęcią nadania jak największej różnaitości,



nie zaspakajają oka i dla umysłu jedność i naturalność miłującego przyjemności nie czynią. Podobnie i ogród Windsorski nie jest wolnym od tych zbytkowych, wyszukanych ozdób. Naprzykład jak widzimy na rycinie (str. 40) w podłe śmiało rzuconych arkad mostu, po którym sztuczna droga do Blackneot prowadzi, nagromadzone są szczątki starożytnych zwalisk, kolumn, gzemów, innych ozdób architektonicznych, które niegdyś w ogrodach Muzeum brytańskiego znajdowały się, a później tu zostały przeniesione. Prawdziwe zwaliska, chociażby większemu jeszcze uległy zniszczeniu, mogą wszelako dać lubo słabe dawniej swej wielkości wyobrażenie, i na umyśle człowieka uczynić wrażenie wzniosłości. Ależ sztuczne zwaliska mieszczą w sobie samych niemiłą sprzeczność, i zamiast uczucia wzniosłości, śmieszność tylko obudzają. Czemże są, obok nowej drogi i pod mostem nowożytnym, one kolumny i starożytne ułamki, które nigdy jednej budowli nie składały? Tam, gdzie wszystko jest nowe, dzisiejsze, kawałki zabłąkane starożytności niesprawują tego wrażenia, jakieby uczynić powinny.

Podobnie niestosowną tu jest kaskada sztuczna przy końcu jeziora. Jak ślicznym byłby widok naturalnego wodospadu w okolicy romantycznej ludzką ręką przyozdobionej! Ale kaskada, której wszystkiego, a nawet wody brakuje, nie wiele ma w sobie powabu. Od tej kaskady prowadzi droga do wsi Bishopsgate, której malownicze położenie w letnich miesiącach, nader przyjemnym pobyt tu czyni. Opisanie gotyckiego zamku Windsor i sławnej w nim kaplicy świętego Jerzego, umieszczone jest w Magazynie Powszechnym r. 1834. Nr. 46.

## ŻYCIE DOMOWE I OSTATNIE CHWILE WALTER-SCOTTA.

(Dokończenie.)

Cierpienia moralne, wywierają na zdolności umysłowe, działanie jadowite i niszczące; czego ślady postrzegać można w ostatnich dziełach Walter-Scotta. W istocie, są to jeszcze twory człowieka niepospolitego; lecz myśl jego, niema już tej potęgi, która z niezależności rodzić się tylko zwykła. Znał on, iż masa długów jego się zmniejsza, lecz przytém czuł dobrze, że całkiem jeszcze się nieu-

morzyła. Nadto charakter i cześć jego nie zawsze szanowano; owszem, niektórzy powiększali mu troski, objawiając niespokojność, o całkowitą należności swoich wypłatę.

Znajdujemy w przyrodzeniu wierzyciela, jedną szczególność bardzo ciekawą; ofiarując mu najmniejszą część jego należności, ale mu natychmiast ją dając; a zapomni swęj straty i przestanie na tém, coście mu ofiarowali. Probuje zaś umorzyć powoli i kolejno dług wasz całkowity, a postrzeżenie, jak niepokój gorączkowy wzrastać będzie, w miarę coraz mniejszej pozostałości. Jeden uczciwy izraelita, mieszkający w Londynie 1828 roku, ciągle się opierał wszystkim naleganiom, i wszystkim przykładom, danym przez innych wierzycieli Walter-Scotta. Posiadacz jego wexlu oświadczył iż wymaga całkowitej i niezwłocznej wypłaty summy należnej, w przeciwnym zaś razie uda się do prawa. Już zaczął być kroki stósowne, wykonywacze sprawiedliwości przystępowali już do dzieła; gdy potrafił przekonac że wexel był owocem zdrzierstwa lichwiarskiego; cała więc należność, za nieważną uznana została, i jeżeli Sir Walter-Scott zapłacił ją, uczynił to jedynie, przez rzadką prawość, która mocno żyda zadziwiła.

Cokolwiek pociechy znowu zawitało i po krzepiło tę wieczną uciążliwą pracę, i to całkowite poświęcenie życia. Walter-Scott mógł dalej prowadzić i uskuteczniać przyozdobienie ulubionego mu Abbotsfordu; uzupełnić piękne zbiory broni i książek; przyjmować u swojego stołu ludzi znakomych, dla których zamek Szkocki, stał się celem pielgrzymki; i otoczyć się świetnością i uszanowaniem, jakim się pisarze rzadko poszczycić mogą, i którego mało kto z najmożniejszych panów używa. Zostawiam innym opisanie pięknych okolic drogi do mieszkania jego wiodącej; stanu tych ogromnych obszarów ziemi; i tysiąca starożytności, godnych uczczenia, które w rzeczywistości przedstawiały myślenia czarującego pisarza romanów. Mniej byłem uderzony tém bogactwem, aniżeli osobistym Walter-Scotta charakterem; mniej podziwiałem tym osobliwościami, zajmującym szczątkom przeszłości, jak raczej wpływowi mocnej jego duszy, i niepospolitego rozumu, któremu wszystko otaczające go ulegało. Wszędzie odgadnąć było można, nie tylko obecność dobrego pana; lecz też człowieka miłującego porządek, i obdarzonego gustem, który z głębi gabinetu kierował urządzeniem domu, i ruch nadawał,



temu małemu królestwu. Wyobraźcie sobie tysiąc drobnych troskliwości, jakimi przybawający byli otoczeni; dowcipne wyszukiwanie tego wszystkiego, cokolwiek tylko wygodę życia powiększyć może; rzadką zgodność w całym urządzeniu gospodarstwa; żadnego hałasu, w tym zamku obszernym, ochłodstwo ciągle utrzymywane, którego przeto zachowanie trudnem dla jego mieszkańców niebyło; mniej zbytku, a więcej wygody; wszystkie środki potrzebne dla ochronienia gości przed zimnem, w zamku, pod wpływem zimnej temperatury, nad rzeką bagnistą położonym; nakoniec, wszystkie pokoje gmachu, rozłożone i przystrojone z wykwintnością, dla której świetność, rozkosz i wygoda nigdy obcemi niebyły: takim właśnie był Abbotsford.

Z trudnością przyszedłoby zdać sprawę, dla czego pobyt w zamku Walter-Scotta był tak miłym. Przyjemność ta zależała od szczegółów prawie niedostrzeżonych, na które bez wątpienia, uwagi niezwracano; a których jednak umiejętne połączenie, zapewniało właścicielowi i gościom pobyt pełen uroku. Była to na przykład służba tak dobrze urządzona, że głos, chód służących, ani szmer ich zatrudnień, nigdy was nieznecierpliwiał, nigdy wam nieprzeszkadzał. W mieszkaniu gdzie często osmańskie lub dwadzieścia przebywało osób, widzieć można było służących, jak z nogami flanellą obwiniętymi, przędka się przez galerie przemykali; i nieczekając głosu dzwonka, uprzedzali wszystkie chęci wasze, aż do starego nawet Jana, poufalca, albo raczej przyjaciela Walter-Scotta, zastarzałego pijanicy, lecz w czasie usługi zawsze trzeźwego, który, dla oddania się ulubionej namiętności swojej, oczekiwał cierpliwie jedynego dnia wolnego, jaki co dwa tygodnie przypadał.

Oświecenie odbywało się za pomocą gazu, który dniem i nocą gorzał w sali jadalnej. Zimową porą, jeden służący cały dom opalał; temperatura jednostajna we wszystkich pokojach była zachowaną i tym sposobem, znacznie na oszczędzeniu czasu zyskano. Izby przeznaczone dla przyjaciół, opatrzone były nie tylko w sprzęt potrzebny, lecz też we wszystkie szczegółowe drobiazgi, które tak rzadką i pożądaną jest rzeczą znajdować zawsze pod ręką. Ze szczupłej i ozdobnej rurki brązowej, wymykał się strumień zapalonego gazu, zgola dniem niewidziany, który oszczędzał nudy i trudu, używania zapalek i krzesiwa, a wieczorem przez lekkie pokręcenie śruby, jasne światło rozlewał; w każdej

izbie znajdował się kałamarzyk, biórko, biblioteczka, woda czysta, ołówki do rysunku, staroświecki zegar, i zeszyty rycin. Często-kroć zdarzało się mi, świadkowi troskliwości przyjacielskiej właściciela, porównać to urządzenie wewnętrzne, z nieużyteczną i niewygodną okazałością, owych zamków angielskich, w których, dla napisania jednego słowa, znajdujesz się zmuszonym trzy razy na służącego dzwonić, i pożyczać kałamarza pana, pani, lub nauczyciela. Te rozliczne urządzenia, owoc przezorności Walter-Scotta, miały wielką korzyść oszczędzenia służbie czasu, zajmowania mniejszej ręki liczby, i zostawienia ich zatrudnieniom ważniejszym. Według tychże zasad, urządzając Scott ozdoby mieszkania swojego, mniej miał na celu zbytek i bogactwo, aniżeli ozdobne wyszukanie, gust dobry, i miłą zgodność ogółu ze szczegółami. Wszystko mogące zająć wyobraźnię, tych co go odwiedzali, przed ich oczyma połączone się znajdowało.

Trzebaby czucia niemiec, żeby przypatrywać się bez wzruszenia i upodobania owym muszkietom góralskim, które w sobie krótki rys dziejów tych dzikich klanów przedstawiały; tym zgruchotanym szczątkom rycerskiej zbroi; tym portretom i popiersiom gotyckim; owym drzwiom na wzór dawnych podwoi klasztornych, rzezbą ozdobionym; owym ogromnym na podobieństwo dawnych szkockich kominkom; owym szafom z herbami, w których dąb czarny z upływem wieków, stawał się rudawym. Wszystko to, jakieś niezwykłe i uroczyste czyniło wrażenia. Pomiędzy milczeniem tysiące innych cudów, które dotąd jednak dostatecznie opisanymi nieostały; wspomnę raczej o kilku rysach charakterystycznych tego znakomitego człowieka. Rzeźba w guście gotyckim, której do ozdoby zamku swojego potrzebował, nie przez rzeźbiarzy i stolarzy Edynburga, Dumfries lub Glasgowa wykonaną była; robili ją mieszkańcy dóbr jego własnych, których sam chętnie nauczał; ci po upływie pewnego czasu, zawsze pod okiem pana swojego pracując, wybornymi się w końcu rzemieślnikami stawali.

Obrazów skupował mało; i nad arcydzieła sztuki, przekładał osobliwości, które na myśl wypadki historyczne przywodziły. Wizerunek Elżbiety w całkowitej postawie, tańczącej kuranta (*coranto*, taniec XVI wieku) przez Kirkpatrick'a Sharpe, znakomitego sztuk lubownika, piórem odrysowany miał wyłączny przywilej, rozśmieszania, go



w dniach nawet smutku, w których nadwątłone jego zdrowie, pogodę humoru naruszało. W istocie, było w tym obrazie coś bardzo śmiesznego: sztywny kołnierzyk, włosy w górę zaczesane, głowa przygnieciona mnogością ozdób i pereł, kolce ogromnej wielkości, postawa prawdziwej chińskiej pagody, a jeszcze przytém z uroczystym wdziękiem tańczącej; wszystko to razem wzięte, do śmiechu koniecznie pobudzać musiało. Walter-Scott takóŜ bardzo lubił swoje *quaichs*, których zbiór liczny i ciekawy posiadał; *quaichs*, są to małe kubki okrągłe, z dwoma uszkami, właściwe tylko Szkocy; już to złożone z różnobarwnych cząstek, już wyrobione z agatu, marmuru, kości słoniowej, hebanu, lub innego drzewa. Zajmujące podania wiążą się do tych *quaichs*, które wówczas podawano, gdy się likiery na stole ukazywały. Jedno z tych szanownych naczyń nazywało się *księciem Karolem*, drugie, imię *Rob-Roya* nosiło.

Dla dopełnienia tego rysu, jeszcze kilka szczegółów dodamy. Przy schyłku życia Walter-Scott nie lubił czytania; przywykł do twórczego działania, w myślach cudzych nie wiele zajmującego znajdował; dla czynności tego umysłu na wzruszenia chciwego, innego trzeba było pokarmu. Większa część ludzi podeszłych, znajdują upodobanie w czytaniu i jedzeniu. Scott w ostatnich czasach życia swojego bynajmniej o jadłe nie myślił; jak Napoleon, nie lubił on długo siedzieć u stołu; o godzinie ósmej udawał się do wspaniałej biblioteki, dokąd mu goście towarzyszyć zwykli: tam przeglądano ryciny najpiękniejszego zbioru; słuchano głosu harfy i piana, na których jego córki pani Lockhart i miss Scott grywały; dopiero około godziny 10tej podawano przekąskę; i Walter-Scott wypiszy szklanekę porteru, o 11tej się oddalał.

JuŜem powiedział, jak nieprzerwana praca Walter-Scotta w zawodzie literackim, i czynnościach służby publicznej, zwolna go zaprowadziła na drogę do przedwczesnej śmierci wiódącą. Pewnego dnia gdy naganiał tę pilność zbyteczną, i starał się jej następstwa okazać: Człowiek, rzekłem mu, który w zawodzie towarzyskim, długo krokiem śmiałym i prawym naprzód postępował, który był użytecznym krajowi; jak wódz wysłużony, co na laurach spoczywa, od usług publicznych już wolnym być powinien. „Wielką mam chęć złącania ciebie, odpowiedział mi; czyliŜ nie jesteśmy prawie wszyscy zmuszeni to robić co się najmniej podobą; i nieotrzymywać tego, czegośmy po-

„żądali? Trzeba nasze nabytki odpowiedną „opłacać monetą, i wykonywać to, co nas „nudzić zwykło; jest to prawda, nad którą „życzę, abyś w czasie swobodnym przyzwol- „cie się zastanowił. Co do mnie, już i tak pra- „cą jestem nadwątłony, a ilość jej mało dla „mnie znaczy; niewiem dla czego by kraj, „próżniactwo moje miał opłacać. Powia- „dasz że zbyt wiele czasu poświęcam za- „trudnieniom literackim; proszę powiedzieć „cóż mam zrobić z tym czasem? jak go u- „żyć? CzyliŜ wzorem naszego przyjaciela Ha- „miltona, mam całe życie na wiście przepę- „dzać? Przypuść iŜ skazano cię na ciągłą „siedmio-godzinną grę bostona: wzniesiesz „oczy do nieba, błagając o oddalenie tój „męczarni! Wierżaj mi, wszystko w duszy „naszój znajdziemy, i tylko siła woli o wszyst- „kiem stanowi. Obowiązki nasze niewyda- „łyby się nigdy tak niemiłymi, jeśliby ich nasz „duch złośliwy w tój postaci nieprzedsta- „wiał.“

Był to stoicyzm, który uwielbiałem; musiał on jednak roztrzącić, się o przedwieczne natury prawa. Cierpienia umysłowe, niepokoje duszy, nieodbierają do razu życia człowiekowi; lecz zabijają go powolnie. Ciągłe wzrastające a niedostrzeżone ich działanie, dręczy, podkopuje, osłabia, nakoniec całkiem niszczy systemat nerwowy; i zniszczenie to, bezustannie się powiększa, aż do chwili, w której organa, jedne za drugimi gasnąc, doprowadzą nareście ofiarę do stanu w jakim czucie zupełnie ustaje. Męczeństwo moralne Walter-Scotta, trwało przez lat sześć; natężenie tój walki, musiało pokonać władzę tak niepospolitego człowieka. JakoŜ w istocie, postrzegałem widoczną zmianę w jego charakterze i zwyczajach; najmniejszy wydatek, już go w niespokojność wprawiał; chociaż aż dotąd nigdy kilka gwinei na uwagę u niego niezasługiwały. Sprężyny życia ustawać w nim poczęły, siły żywotne znacznie się zmniejszały, humor stał się zmiennym, i obawa niemożności zupełnego wypełnienia zobowiązań przyjętych, jak wiadomo, ciągle go prześladowała. Uczucie honoru posunione aż do rycerskiej delikatności, ustawicznie go bodło; i musiał wiele uciepieć, gdy przymuszonym został pokonywać niegodne podejrzenia, jakie na prawosć jego charakteru rzucono. W ostatnich czasach, te skrupuły tak dalece nim zawładnęły, iŜ będąc zmuszonym prosić rządu o uwolnienie, nieprzyjął całej płacy, jaką mu lord Grey ofiarował. Dziękując za ten dowód jego łaski, odpowiedział, iŜ żąda aby z nim,



tak jak z jego poprzednikiem postąpiono; i że on sam, nieczuje żadnego prawa do szczególniejszych względów. Być może, iż różnica zasad politycznych, przyjęcie usługi przez lorda Grey wyświadczanej, raczej przykrém aniżeli pożądaném dlań czyniła.

Wszyscy w nim uwielbiali dobroć charakteru, i ciągłą humoru jednostajność; lecz ta ostatnia była raczej nabytkiem, aniżeli darem wrodzonym. Walter-Scott pragnął zawsze ciszy i pokoju; długi czas umiał powściągać drażliwość nerwową, właściwą wszystkim ludziom, których uczucia są mocne, i myśl czynną, nim doszedł do zamierzonego celu. Przyjmować głęboko wrażenia, i czuć silnie, niemając czulej z przyrodozienia duszy, byłoby śmieszną sprzecznością. Im więcéj mamy geniuszu, tém mocniéj czujemy potrzebę powściągnięcia jego popędów, i rządzenia nim, przez potęgę woli. Walter-Scott doszedłszy starości, w wątlém ciele, czynność umysłu, a przy osłabionej woli drażliwość uczuć zachował. Trudne z nim było pożycie. Wtenczas to właśnie reforma polityczna, straszyla go naksztalt mary; wówczas to ujrzał upiora rewolucyi francuzkiej, który podnosząc się groził jego krajowi. W tym też czasie, powstał on z łóża boleści, udał się do jednego klubu, i opierał potężnie przeciwko bilowi reformy lorda Russell; mowa jego, miana z tego powodu, jest bardzo uderzającą. Jego zasady torysowskie obudzały kilkakrotnie niechęć w zgromadzeniu; i człowiek genialny, musiał zawieszać głos swój szemraniem spółobywateli przerywany. Takto fanatyzm, gdy nawet mniema iż broni spraw swobody, mało ma szacunku dla niej saméj, i dla wyższości i sławy. „Panowie! rzekł on, kończąc; żegnam was, jak gladiator rzymski: *mori-turus vos salutat*; ten, który wkrótce ma „umrzeć, żegna was!“ Energiczna mowa nierozbroiła przeciwników: wygwizdany został.

Wkrótce postrzeżono, że przepowiednia jego była prawdziwą; starania najbieglejszych lekarzy, stały się bezskutecznemi; nawet troskliwość jego przyjaciela, doktora Abercrombie, napróżno z osłabioną walczyła budową. Zaczęto mówić o podróży, jako jedynym środkiem oderwania go od pracy; o dobroczynnym wpływie zmiany miejsca, zdolnej oddalić go od wysilen umysłowych, które teraz tak wiele już mu kosztowały. Przybył do Londynu w jesieni 1831 roku, i stare jego serce odmłodziło na chwilę, pod wpływem czci głębokiej, szacunku tak słuszenie mu należnego i żywego uwielbienia,

jakiemi go, ze wszech stron otaczano. Z marynarki królewskiej okręt *Barham*, odebrał polecenie zawieść go do Malty: było dowód czci i wdzięczności publicznej, który on czule oceniał. Neapol ujrzał odradzające się promyki jego wesołości, i życia umysłowego. Probował tu własną ręką pisać; lecz bezwładność, zaledwie mu pozwoliła kilka słów nieczytelnych nakreślić. Jego ciekawość, chęć zajęcia się i rozrywki, codziennie się zmniejszały; a organy osłabione, niechciały już dostarczać pożywności nienasyconemu i ciekawemu umysłowi. Niemożna było poznać w nim człowieka, który niegdys rozkopując studnie zamku Dunottar, wydawał okrzyki radości, za każdym razem, ilekroć nowe z niej szczątki starożytności wydobywano. Zwaliska Pompei, świątynie Rzymu, zaledwie teraz jego uwagę zwracały. W tym stanie duszy i ciała, gdy wszystko, cokolwiek pozostaje z władz umysłowych, skupia się jedynie dla czuwania nad zachowaniem fizycznym, człowiek ocuca się na to tylko, aby swojego organizmu upadek postrzegł: w nim ten upadek był bardzo gwałtowny. Uczucia najżywsze, jakie jeszcze Walter-Scottowi pozostały, były to tęsknota i wspomnienia ukochanej mu Szkocyi; niczego się tyle nieobawiał, ile śmierci przed powrotem do ulubionego kraju.

Dlatego więc, pośpieszano przez Szwajcaryą i nadbrzeża Renu, aby go jak najrychlej zawieść do ojczyzny: byłoto wśród lata; gorąco dopiekało nieznosnie, na które w czasie podróży bardzo się uskarżał. Za powrotem prawie zupełnie władz umysłowych został pozbawionym; ręka śmierci już nad nim ciążyła.

Przez trzy miesiące stan jego tak był okropnym, iż napróżno byśmy opisać go chcieli; paraliż, z którym nieustannie walczył, zawładnął krępką jego budową; zaledwie w odległych przerwach, mógł rozeznawać krewnych i sługi swoje; a głosu jego dosłyszyc, prawie było niepodobna. W Londynie przez 10 dni zostawał, w hotelu przy ulicy Jermyn; gdzie, odbierał troskliwe starania od wielu tamtejszych lekarzy, między innymi, od sir Johna Halforda, swego przyjaciela. Wkrótce oświadczył chęć najwyższą odwiedzenia swojej Szkockiej siedziby; udał się więc do Edynburga, dokąd przybył 9 lipca 1832 r.: wówczas niemógł już rozeznawać, ani miejsca, ani osób. Lecz gdy Abbotsford, zachwycający urokiem, ów zamek ulubiony, ten jego utwór własny, to prawdziwe jego szczęście, przed oczyma mu stanął;



wówczas chory, podniósł się w swoim powozie, wyciągnął rękę ku otaczającym przyjaciółom, których dobrze rozpoznawał; a odzyskując prawie cudownie dar mowy, dziękował iż mu pozwolili ujrzeć jeszcze przed śmiercią miejsce, które mu najślıdsze przypominało uczucia. Ostatni ten blask dogorywającej lampy, zajaśniał przez chwilę, aby zgasł na zawsze, i śmierć obwieścił. Scott już nieprzyszedł do siebie jak tylko raz jeden, gdy ścisnął rękę starego swojego rządcy domu Wilhelma Laidlaw. Odreutowała obojętność, lub gorączka, nieopuszczały go do śmierci; która nastąpiła 21 września 1832 roku.

Tego dnia, jak to uważa, jeden z jego biografów, powietrze przytłoczone ciężkimi chmurami, zaciągnięte mgłą ponurą, zdawało się oplakiwać malarza ludzi i przyrodzenia. Ciało jego złożono w opactwie Dryburgh; cała rodzina opuściła Abbotsford, który dzisiaj samotny, przedstawia szczególniejszą sprzeczność: feudalnego pałacu, ozdobionego ze wszelką wykwintnością sztuki nowoczesnej; zamku starożytnego, przystrojonego w wynalazki nowego przemysłu; żywą, kwitnącą roślinność, z zupełną samotnością. Co do mnie, unikam zawsze widoku tych blank i wieżyczek, które dobrze mi są znajome; obraz, jaki wywołują z duszy mojej, jest jednym z najboleśniejszych w mém życiu.

Czyliż ktokolwiek będzie mi miał za złe, iż w szeregu tych postrzeżeń i wspomnień,

które nieszykowniem zebrał, żadnej przyganie, żadnemu ostrzejszemu sądowi, nie dałem przystępu? Nagana, sąd ostry, nigdy w méj myśli niepowstały. Nieznalem człowieka, któryby Walter-Scottowi wyrównywał mocą uczuć, stałością w przyjaźni, i doskonałą postępków jego zgodnością; w nim, znaleźć można było, pożyte najpewniejsze, i duszę szlachetną; ta właśnie pewność, otaczała go przyjaciółmi wiernymi i niezachwianymi. Kierunek jego charakteru był zawsze tak prosty, że znając go, można było w każdym zdarzeniu przewidzieć z pewnością, co wyrzecz, lub uczyni. Trudno go było odstręczyć, nawet przez płochość, błędy, i nieroztropność; raz go posiadłszy, na całe życie waszym już pozostał. Wyborny doradca, bez zarzucia i pychy, nieprzestawał na upominaniu przyjaciół swoich; lecz im pomagał. Niebędę się więcej rozszerzał z pochwałą człowieka, od wszystkich co go znali kochanego, uwielbianego przez tych, co go czytali; w którym nauka, nieprzytłumiła ducha poetycznego; i który będąc drażliwego temperamentu, genijuszowi właściwego, umiał połączyć, rzadkim sposobem świetne jego poloty, z cnotami cichymi i skromnymi, wzniosłymi i surowymi, jakich wykonywanie genijusz i sława czynią rzeczą zbyt trudną; i których połączenie, tak rzadko w ludziach natrafiać się daje.

(Fraser's Magazine. — A. Z.)

## ENCYKLOPEDIA OBRAZOWA SYSTEMATYCZNA,

Z 226 TABLIC I ICH OBJAŚNIENIEM ZŁOŻONA.

PROSPEKT.

JAK wielki jest popęd w wieku naszym do nabywania wiadomości, mianowicie w życiu społecznym i praktycznym potrzebnych, lub przyjemnych, dość jest wspomnieć o mnóstwie dzieł encyklopedycznych, które w językach: szczególnież niemieckim, angielskim i francuskim wychodzą. Spis tytułów takowych dzieł alfabetycznie ułożonych, dopiero od 30 lat w tych trzech językach wydanych, po 6, 10, 15, 24, 36, 60 i więcej tomów obejmujących, mógłbym łatwo (ile moja wiadomość zasięga), do 60 i więcej posunąć.

Pomiędzy temi dziełami: *Das Conversations Lexicon Brockhause*, tak wielką zjednął sobie wziętość, iż w ciągu lat 20stu ma już 8 prawych (nielicząc kilka konfrakcyj czyli kradzionych) wydań, po 10 do 12 tomów, każdy po 60 arkuszy bardzo ścisłym pismem. Późniejsze wydania tegoż dzieła odbijano we 20 do 30,000 exemplarzy.

Przy Dziele tak ogółowem, wizerunki obrazowe bardzo musiały być pożądane. Księgarnia Herdera w Fryburgu bryzgawskim starała się téj potrzebie zadosyć uczynić i



wypełniła to życzenie wydając nader ozdobny zbiór rycin litografowanych w 226 tablicach in 4to maj. pod tytułem: „*Systematische Bilder Gallerie zur allgemeinen deutschen Real Encyclopädie oder Conversations-Lexicon.*“ Zbiór ten rycin tak został dobrany, a text je opisujący tak ułożony, że i do wszelkiego innego encyklopedycznego dzieła a nawet i same przez się jako encyklopedya obrazowa, jako całość zupełna, użytym i pożytecznym być może. Z jakim zaś zapalem przyjęła je Publiczność, to tylko wspomnę, że w roku 1828 zaczęte, w roku już 1833. czwartego doszło wydania które mam właśnie przed sobą, i że w tymże roku też same ryciny wydane w Paryżu wraz z przekładem textu na język francuzki, pod tytułem: *Galerie systematique composée de 226 planches pour servir à tout dictionnaire encyclopedique à l'usage des gens du monde.*

Aby dać wyobrażenie o całości Dzieła, kładę spis główniejszych działów i podziałów:

## I. ODDZIAŁ.

## NAURI PRZYRODZONE.

Table 37.

- a). Mineralogia.
- b). Botanika,—System płciowy Linneusza,—System zarodkowy Żussiego (Jussiego).
- c). Zoologia,—System Goldfussa.
- d). Antropotomia i Antropologia—Organologia—Fizyognomika.
- e). Chemia.
- f). Astronomia.
- g). Geografia Matematyczna.
- h). Narzędzia Astronomiczne.
- i). Fizyka i Optyka.
- k). Mechanika i skład machin rozmaitych.
- l). Narzędzia Geometryczne.

## II. ODDZIAŁ.

## ETHNOGRAFIA.

CZYLI

## OBRAZ LUDÓW STANU ICH SPOŁECZNEGO I DOMOWEGO.

Tabl. 38—111.

- a). Ludy starożytne. Egipcyanie, Trakowie, Partowie, Germani, Sarmaci, Gotowie, Grecy, Rzymianie.

Postacie twarzy—mumie—ubior—zwyczaje—wojskowość i sposób prowadzenia wojny—igrzyska—wozy—broń i oręż—sprzęty domowe—narzędzia muzyczne—pieniądze—pismo różnych ludów.

- b). Ludy nowożytne. Szczep Kaukazki i jego plemiona—Szczep mogolsko-tatarski ze swemi plemionami—Szczep Amerykański—Szczep etyopski—Szczep malajski.

Postacie twarzy; fizyognomia—ubior—zwyczaje—zakony męskie i żeńskie—ordery—heraldyka—korony—bandery—broń i oręż wieków średnich i nowsze—narzędzia—pieniądze.

## III. ODDZIAŁ.

## BUDOWNICTWO.

Tabl. 112—188.

- a). Budowle Indyan, Medów, Egipcyan, Chińczyków, Malajów.
- b). Budowle Etrusków, Greków, Rzymian, Mosty, Statki, Warownie, Pomniki pamiątkowe.
- c). Budowle Bizantynów, Maurów i wieków średnich.
- d). Budowle Włochów, Niemców, Francuzów, Bretonów, Hiszpanów, Rossyan i innych ludów nowych, oraz pomniki pamiątkowe.
- e). Budownictwo żeglarskie, wojskowe i górnicze; czyli marynarka, fortyfikacja i górnictwo.

## IV. ODDZIAŁ.

## MITOLOGIA

## I OBRZĘDY RELIGIJNE ROZMAITYCH LUDÓW.

Tabl. 189—226.

- a). Bożyszcza i obrzędy religijne indyjskie, mongolskie, tybetańskie, lamaickie, chińskie, medo-perskie, meksykańskie dawne, słowiańskie, normandzkie, egipskie i fenicyjskie.
- b). Bóstwa i Obrzędy religij starożytnych: Italów, Greków i Rzymian.

Cieszy się już publiczność wychodząca poszytami *Encyklopedyą alfabetycznie ułożoną, wydawaną nakładem P.P. A. E. Glücksberga w Warszawie i Teofila Glücksberga w Wilnie.* Encyklopedya Obrazowa Systematyczna z krótkim opisem w polskim języku, posłużyć może każdemu nabywcy albo za objaśnienie i uzupełnienie do alfabetycznej Encyklopedyi Polskiej, albo za osobną całość, jako dzieło odrębne i całkowite.

Pochlebiam sobie, iż idąc za popędem powołania mojego, czynię zarazem przysługę Publiczności przez takowe wydanie, a mniemam przysługę niemałą, ponieważ prócz wyjednania sobie oryginalnych rycin, text polski wygotowanym został przez prawdziwych znawców każdego przedmiotu. Ogół przekładu i redakcyą całości raczył przyjąć na siebie W. Felix Bentkowski, chlubnie w świecie uczonym znany, między innymi jako Redaktor Pamiętnika Warszawskiego od 1815 do 1822 roku. Ten zaś bezpośrednio zasięgał rady i pomocy znawców co do wyrazów technicznych. Najczulsze tu i



w własnem i całej Publiczności imieniu składam dzięki mężom, którzy światłem i uprzejmością swoją postavili W. Bentkowskiego w możności oddania należycie całkowitego tekstu w języku polskim.

Jakkolwiek text jest tylko opisem wizerunków, wszelako oznaczenie należyte nomenklatury czyli terminologii, technicznej zwłaszcza, jako nieustalonej jeszcze, jest u nas trudniejsze niż gdzieindziej. Sądzę przeto iż text do dzieła niniejszego posłuży zapewne za punkt zjednoczenia, za przewodnika albo skazówkę dla wydawców dzieł bądź encyklopedycznych bądź szczegółowych, co do użycia wyrazów technicznych.

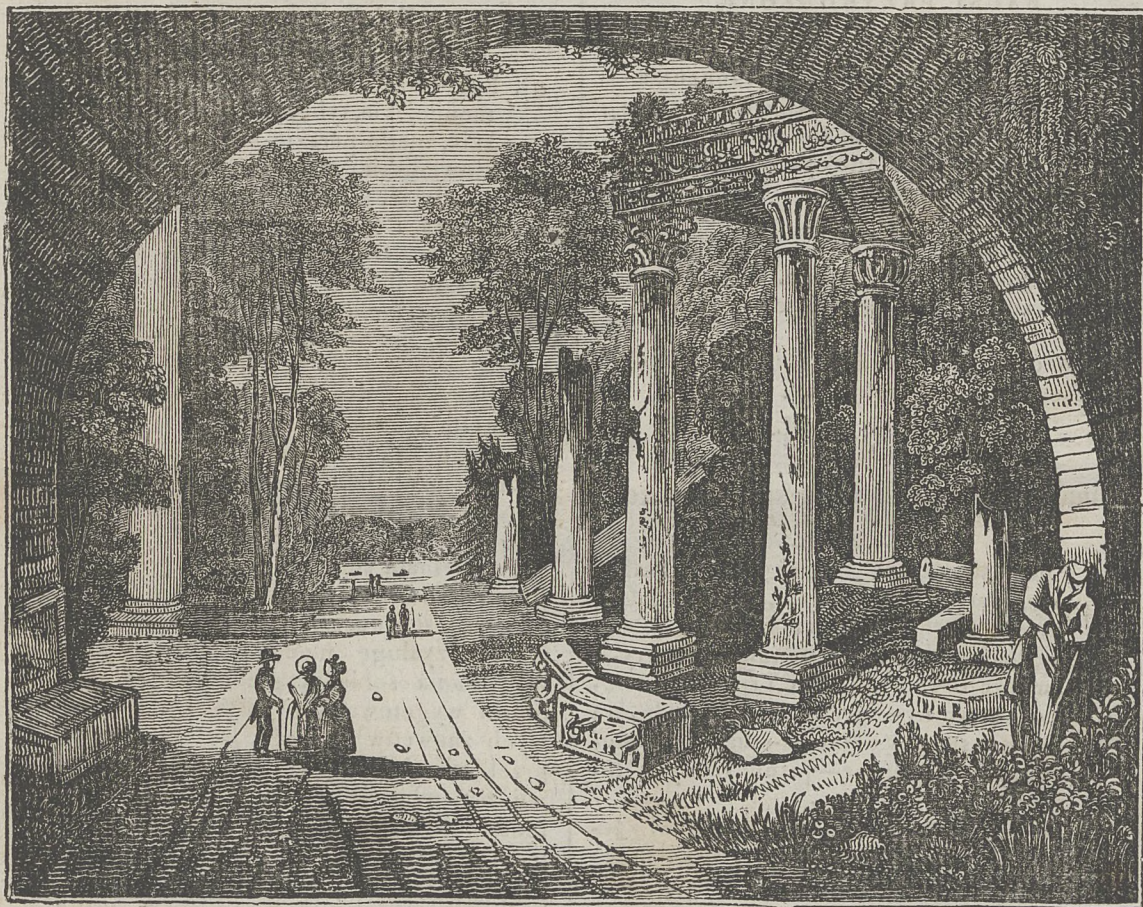
Aby ułatwić nabycie tego dzieła, wychodzić takowe będzie poszytami:

Całe dzieło rozłożonem będzie na sześć poszytów, każdy poszyt z 36 tablic i jednego arkusza tekstu, ostatni zaś zawierać będzie tablic 46 i resztę tekstu. Prenumerujący w

Warszawie, płaci tylko złp. 20 jako prenumeratę, a przy odebraniu każdego poszytu po złp. 6 dopłaca, tak, iż w wydaniu tablica in 4to majori nie wypada, jak po gr. 7 1/2, a text zupełnie gratis przychodzi, kiedy pierwsze wydanie niemieckie kosztowało 80 złp. Prenumerujący przez Urzędy i Stacje Poczto- we zapłaci za dwa poszyty kwartalnie złp. 20; jeżeli zaś odrazu zaprenumeruje na trzy kwartały czyli na całe dzieło, płaci złp. 54; co jeszcze w ogóle wypadnie o złp. 20 taniej niż wydanie niemieckie. Pierwszy zeszyt wyjdzie z dniem 15 lutego, następne regularnie co pierwszego każdego miesiąca. Że dzieło to w regularnem wydawaniu, zawodu nie dozna, naocznie przekonać się można w księgarni mojej, gdzie cały zbiór rycin jest przysposobionym. Po wyjściu 5go zeszytu, prenumerata zamyka się i cena dzieła będzie złp. 80 w Warszawie, a 90 przez Poczte.

J. GLÜCKSBERG

Księgarz Szkół Publicz. w Król. Pols.



(WIDOK ZWALISK STAROŻYTNYCH W OGRODZIE WINDSOR W ANGLII.)